

Jacek Jercha
uczeń (1984 – 1993)
praktykant (2000)
nauczyciel historii i przyrody
(od 2005 roku - do chwili obecnej)



SP 38 moim przeznaczeniem!?

Najdawniejsze wspomnienia z mojego życia ściśle wiążą się z najbliższą rodziną oraz otoczeniem. Poza ścianami rodzinnego mieszkania, w najgłębszych pokładach pamięci zapisaną mam okolicę bloków przy ówczesnej ulicy Związku Patriotów Polskich, dzisiaj Węgierskiej. Budowa gmachu szkoły, dla mnie wówczas 4 - 5-letniego dziecka, była czymś fascynującym. Co pewien czas widać było wymierne efekty pracy budowlańców. Wówczas nie przypuszczałem, że w przyszłości tak bardzo będę związany z powstającym na moich oczach budynkiem oraz z SP 38.

Gdy latem 1984 roku kończono prace budowlane, a gmach otrzymał piękną jak na ówczesne czasy kolorową elewację (wówczas chyba jedyny kolorowy budynek na całym osiedlu Wyżyny B 4), dla mnie kończył się czas bez trosk dziecięcych zabaw i wojaży.

1 września 1984 roku rozpoczął się ważny etap w moim życiu, tzw. „zerówka”, czyli wychowanie przedszkolne w nowo wybudowanej szkole. Do dzisiaj pamiętam, jak pod czujnym okiem pani Danuty M., w jednym z pomieszczeń w piwnicy, uczyłem się kształtu literek, cyferek oraz doskonaliłem umiejętności czytania i pisania. Oprócz zabaw, jedną z czynności, niemalże kultową, którą pamiętam z tamtego okresu - było przynoszenie na śniadanie przez kucharki lub uczniów dużego błękitnego termosu, wypełnionego kawą zbożową z mlekiem. Był to przywilej zerówki. Jak bardzo się zdziwiłem i roześmiałem, gdy trzy lata temu ujrzałem błękitny termos podczas prac komisji likwidacyjnej, której byłem członkiem. Wspomnienia ożyły. Gigant sprzed lat skurczył się do śmiesznie małego rozmiaru.

Początek pierwszej klasy wiązał się ze zmianą wychowawcy oraz sali. Kolejne trzy lata to zajęcia z p. Arletą G. (N.) oraz „awans” na I piętro do sali 102. Od 4 klasy, czyli kolejnego etapu edukacyjnego, naszą wychowawczynią została p. Ewa L., a w klasie 8 – p. Izabela G. Z moją ostatnią wychowawczynią mam przyjemność współpracować obecnie, podobnie jak z częścią uczących mnie przed laty nauczycieli: Danutą M., Hanną Sz., Lidią G. Nie sposób pominąć w tym miejscu kontaktów z biblioteką i panią Alicją N. Współpraca ta, choć zakończyła się w zeszłym roku, miała swoją tradycję i sięgała czasów uczniowskich, gdy pełniłem funkcję łącznika z biblioteką.

Gdy żegnaliśmy się po zakończeniu klas 8, nie przypuszczałem, że w celach dydaktycznych powrócę tu już za 7 lat, jako student historii. W tym okresie pojawiałem się w szkole tylko okazjonalnie, podczas wyborów prezydenckich lub parlamentarnych.

Miesięczną praktykę studencką w 2000 roku odbyłem pod opieką mojej pierwszej nauczycielki historii – pani Iwony R. Najbardziej z tego okresu, oprócz wprowadzanych w szkolnictwie reform, pamiętam malowanie okien w całej szkole, zorganizowane przez nową dyrektorkę. Wrzesień w „mojej szkole” z „moją panią od historii” minął bardzo szybko, po czym nastąpiło kolejne pożegnanie.

Niczym bumerang, tym razem już jednak jako nauczyciel, wróciłem do szkoły w roku 2005. Pierwszą po powrocie rzeczą, na którą zwróciłem szczególną uwagę, była liczba dzieci na holach. Przez początkowe tygodnie pracy miałem nieustannie wrażenie, że część uczniów codziennie wychodzi poza szkołę na wycieczkę, do muzeum lub kina. Myliłem się. Odczucia moje spowodowane były dużym zmniejszeniem się liczby dzieci oraz oddziałów

klasowych w szkole, w okresie od zakończenia przeze mnie nauki do rozpoczęcia pracy.

W mojej obecnej roli staram się w miarę możliwości organizować lub współorganizować wycieczki tematyczne, przedmiotowe lub klasowe dla dzieci. Z własnego doświadczenia uważam tę metodę dydaktyczną za jedną z najlepszych. Wyjazdy klasowe z wychowawcami należą do najmilszych moich wspomnień. Doskonale pamiętam wycieczki do Biskupina, Gniezna, Torunia, Malborka oraz najprawdopodobniej Golubia – Dobrzynia. Część z nich zatarło się w pamięci. Niezapomnianym wspomnieniem są także rajdy piesze organizowane przez moją nauczycielkę matematyki, panią Marię B., które być może były przysłowiowym ziarnem dla moich dalszych zainteresowań regionem, a w szczególności jego historią. Duże wrażenie zrobiła na mnie podróż do Ostromecka oraz usłyszane tam historie owiane nimbem tajemniczości.

Dzisiaj, podobnie jak dawniej, bardzo lubię dodatkowe dni wolne od pracy. W trakcie mojego uczęszczania do SP 38 nastąpiły w Polsce duże zmiany polityczno – społeczne. Święta wprowadzone w PRL-u zostały zniesione, a powróciły jeszcze te przedwojenne – 3 maja oraz 11 listopada. Z dawnych zwyczajów okresu „realnego socjalizmu” pamiętam także fakt, że moja starsza o 5 lat siostra, także uczennica naszej szkoły, musiała chodzić przez pewien czas na zajęcia w soboty. Ja nie, gdyż obowiązek ten był dla klas 4 - 8. Gdy doszedłem do 4 klasy, soboty zniesiono. Czułem się wówczas jakbym wygrał los na loterii.

Przemiany ustrojowe w naszej ojczyźnie spowodowały także na początku lat 90 –tych kilkutygodniowe strajki nauczycieli. Traktowaliśmy je jak „wiosenne wakacje”. Każdy uczeń się cieszył, tym bardziej, gdy okazało się, że okresu strajku nie będzie trzeba odrabiać w najbliższe letnie wakacje.

Pod koniec mojej edukacji w 38., przywieziono do szkoły, najprawdopodobniej z jakiegoś zakładu pracy, komputer Odrę, którą pomagałem wnosić i uruchamiać. Miała wielkość biurka i możliwości obliczeniowe podobne do średniej klasy kalkulatora. Duże wrażenie zrobiły na mnie niespotykane już dzisiaj olbrzymie dyskietki 8. calowe, które swoją wielkością przypominały płyty winylowe. Dzisiaj, zaledwie po kilku latach, duże Odry zastąpiono nowoczesnymi komputerami, powstały pracownie komputerowe z prawdziwego zdarzenia, sala z tablicą multimedialną, powszechne zastosowanie mają rzutniki multimedialne. Ciekawe, jak będzie wyglądała szkoła, gdy zakończę w niej pracę? Czy będzie to niedaleka przyszłość, czy też dane mi będzie doczekać w niej poznania nieznanych dotąd metod nauczania i technologii ułatwiających zdobywanie wiedzy? Czas pokaże. Jedno jest pewne – już dzisiaj „moja szkoła” i ludzie w niej spotkani stanowią

ogromną część mojego życia. Cieszę się, że los postawił na mojej drodze tak niepowtarzalnych nauczycieli, kolegów i koleżanki ze szkoły i pracy.